

WSPÓLNA PRACA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ.

PRENUMERATA:
Z przesyłką pocztową i od-
noszeniem do domu kwartal-
nie 3 zł.

Na pojedynczy 50 gr.
Prenumeratę przyjmują wszyst-
kie księgarnie w Łomży.

**Wychodzi dwa razy na miesiąc —
1 i 15 każdego miesiąca.**

**Redakcja i Administracja:
Łomża, Dworna 2.
Konto czekowe P. K. O. 62950.**

OGŁOSZENIA:

$\frac{1}{1}$ str. 60 zł. $\frac{1}{2}$ str. 30 zł.

$\frac{1}{4}$ str. 15 zł. $\frac{1}{8}$ str. 8 zł.

$\frac{1}{16}$ str. 5 zł.

Drobne 20 gr. za wyraz.

Ex occidente lux.

Zachód Europy przodował zwykle w zwycięskim pochodzie cywilizacji i kultury. Z Zachodu jeszcze w średniowieczu wiały prądy wolności i sprawiedliwości. Tam ujrzały światło dzienne prawa „Habeas corpus”. Hasła wolności, równości i braterstwa zrodziły się również na Zachodzie, w wolnej ziemi Francuzów.

Wojna światowa przerwała na pewien czas pochód cywilizacyjny Zachodu. Lecz gdy tylko ustał szcęk oręża, pod wpływem morza przelanej krwi ludzkiej, oraz nieznanego w dziejach ludzkości zniszczenia, zbudziły się nowe czynniki twórcze, usiłujące pchnąć zmurszały świat na nowe tory.

Na Zachodzie dochodzi do władzy zorganizowany proletarijat, który po latach złej doli, po latach mąk i upokorzeń, chce zabrać głos we własnych sprawach, chce korzystać z darów kultury, jak równy wśród równych, wolny wśród wolnych.

Wymowną ilustracją dążności proletarijatu do wykorzystania pełni swych praw są wybory do parlamentu w Belgji i do Rad Miejskich we Francji. I tu i tam demokratyczne odłamy społeczeństwa wykazały się, z którą dotychczasowi władcy liczyć się muszą. Dane statystyczne stwierdzają, że w Belgji, podczas wyborów

do parlamentu, zorganizowany proletarijat otrzymał: w roku 1919 — 388,000 głosów, w roku 1921 — 691.000 głosów i w roku 1925 — 820.000 głosów. Obecnie w parlamencie belgijskim najliczniejszą frakcję stanowią posłowie robotnicy.

We Francji również poważna ilość miast wybrała niedawno do Rad Miejskich większość lewicową, zgrupowaną w t. zw. „cortel de gauche”. I nie jest to ślepy przypadek. Zachód dąży niezachwianie ku ideałom Prawdy i Sprawiedliwości. Zwycięskiego pochodzie nie powstrzymają ani Benitto Mussolini we Włoszech, ani Primo de Riviera w Hiszpanji, ani Hindenburg w Niemczech, ani zjazd faszystowskich rycerzy z pod znaku P. P. P. w Poznaniu.

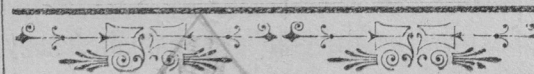
Zachód stał się heroldem lepszego jutra i rozsyła swe promienie na całą Europę — Ex occidente lux.

S. Sap.



OD WYDAWNICTWA.

Upraszamy o współpracownictwo i rozpowszechnianie „Wspólnej Pracy”.



Chrześcijańska Demokracja.

„Chrześcijańska Demokracja” stopniowo odbiera „Narodowej Demokracji” i ludzi i placówki. Duchowieństwo, które dawniej popierało Endecję obecnie popieraszam oddzielny rach klerikalny, pod firmą „Ch.-D.”, i jest jego główną ostoją.

Obóz postępowy, przewidując, że miejsce dotychczasowego obrońcy starego świata i szczęśliwie posiadających zajmie wkrótce Chadecja, musi zdać sobie sprawę z jej charakteru, poznać jej teorie i praktyki.

Świat cywilizowany, opanowany w średniowieczu całkowicie przez papieżstwo, stopniowo wyłamywał się z pod jego władzy i wreszcie władza świecka „Namiestnika Chrystusowego” musiała zamknąć się w murach Watykanu. Zaczęto badać przyczyny klęski i szukać nowych dróg do zapanowania nad światem. W międzyczasie rozwinął się przemysł fabryczny i wyrosła nowa potęga wśród wydziedziczonych: powstały organizacje robotnicze, które postanowiły opanować świat, by go zreformować w myśl idei Socjalizmu, który zapragnął sięgnąć „Królestwo Boże” z nieba na ziemię. Kurja rzymska dotąd nie interesowała się jakimś tam proletariatem, tylko królami i możnowładcami. Gdy trony zaczęły się walić, Rzym zainteresował się nizinami społecznymi. Wydano szereg encyklik, które uczyły duchowieństwo, jak należy rozumieć i jak traktować zjawiska otaczające. Najważniejszą z encyklik jest „Rerum novarum”. Według niej nie wolno jest bogaczom nakładać na pracującego takiego jarzma, któreby go niszczyło fizycznie i moralnie, a nie dawało możliwości utrzy-

mania siebie i rodziny. Zasada słuszna; i z niej należy wyciągnąć wniosek, że robotnik powinien się organizować i walczyć z wyzyskiem. Ale Ch.-D. ma dla kapitalistów tylko morały i napomnienia, a walki z kapitalistami boi się, bo większość duchowieństwa i duszą i kieszenią związana jest z bogaczami.

Kto zastanowi się nad źródłem wyzysku ten musi dojść do wniosku, że przyczyną wyzysku jest prywatna własność środków produkcji. Pomijając starożytnych filozofów, Chrystus, który winien być wzorem dla Ch.-D., rzucał wyraźnie hasła komunistyczne i zalecał pozbywanie się prywatnego majątku na rzecz ogółu. Pierwsze gminy chrześcijańskie miały dużo cech komunistycznych. Klasztory do dnia dzisiejszego teoretycznie nie uznają własności prywatnej. Ale dobra doczesne dają siłę doczesną i są źródłem panowania nad ludźmi, więc w teorii uznaje się wszystkie cnoty apostołów chrystjanizmu, a w praktyce działa się wręcz przeciwnie.

Chrystus wzywał do oderwania się od spraw ziemskich, kazał rozdawać majątki, a duchowieństwo gromadzi złoto i wszelkie bogactwa — i w kościołach i prywatnie. Chrystus był wzorem wstrzeźliwości, obywatel się najmniejszym i żył jak najbiedniejszy, a duchowieństwo buduje pałace, żyje w salonach, odżywia się najsmaczniej, popija najlepsze trunki i wiele innych rzeczy czyni na chwałę własnego ciała.

Chrystus uczył wszechmiłości, wszechprzebaczenia i nawoływał do samozaparcia, mówiąc, gdy kto ciebie uderzy kamieniem, ty — w niego chlebem" lub „gdy kto cię uderzy w lewy policzek — nadstaw mu prawy". Bo w tem samozaparcia i poniżenia własnej ambicji, widział jedyną drogę zwycięstwa idei chrześcijańskiej nad egoistycznym światem pogan. A jego naśladowcy? Ambicję mają do panowania i władania dobrami doczesnymi, przy każdej okazji sięją nienawiść, a nie miłość. Kto nie wierzy niech czyta organ „Życie i Praca", gdzie nawet w Wielkanocnym № 30 z dnia 12 kwietnia 1925 r., są aż trzy artykuły, wzbudzające nienawiść do żydów i rosjan.

Chociaż komunizm był jedną z charakterystycznych cech pierwotnego Chrystjanizmu, encykliki stają w obronie prywatnej własności, dowodząc, że człowiek w pierw był posiadaczem ziemi zanim powstało państwo i że człowiek ma prawo swobodnego zarobkowania, a więc i prawo własności prywatnej.

Jeżeli sięgnąć do źródeł, opisujących najstarsze bytowanie człowieka na ziemi, to się okaże, że właśnie nie było tam żadnego władania ziemią, bo człowiek z kamieniem lub oszezepem w ręku uganiał się za zwierzną po bezgranicznych przestrzeniach i korzystał z darów przyrody.

Później, gdy zajmowano się pasaniem bydła, też nie było własności prywatnej jednostki, tylko własność rodowa. Żaden kawałek ziemi nie należał do jednostki, tylko do całego rodu. Prywatna własność ograniczała się do własnej strzelby i własnego ubrania. Więcej, że człowiek władał ziemią, zanim powstało państwo, jako wyższa forma istnienia gromady ludzkiej, zupełnie nie usprawiedliwia prywatnej własności środków produkcji. Bo socjalistom chodzi o to, żeby środki produkcji, a więc fabryki, kopalnie, ziemia, kamienie i wszystko to, co służy do wytwarzania dóbr, było własnością społeczną. Ubranie, i inne przedmioty osobistego użytku nadal niech zostaną własnością jednostki.

„Człowiek ma prawo swobodnego zarobkowania, a więc i prawo własności". Czy naprawdę w stroju kapitalistycznym, gdy nawet w Polsce koło 200 tysięcy ludzi chce pracować i pracy tej znaleźć nie może, można twierdzić, że człowiek ma prawo swobodnego zarobkowania? Możliwość znalezienia pracy, zależy przede wszystkim od właścicieli warsztatów pracy, czyli kapitalistów, i od rynków zbytu, czyli od ogólnej gospodarki światowej. Swoboda zarobkowania jednostki jest śmiesznym złudzeniem.

„Ze względu na rodzinę własność prywatna ma szczególne znaczenie, bez niej głowa rodziny nie może dać dzieciom należytego wychowania". Czyż tak? Czy w stroju rodowym, gdzie nie było rodziny w znaczeniu naszym, młodzież nie otrzymywała wychowania? Czy dziś większość ojców ciężko pracujących może dać wykształcenie swym dzieciom? Czy większość uczniów gimnazjum mogło by kończyć szkołę średnią, gdyby kazano im płacić tyle, ile płaci się w szkole prywatnej? Tylko dzięki temu, że szkoły państwowe są utrzymywane za pieniądze podatkowe, a nie uczącej się młodzieży, młodzież ta może korzystać z nauki. A iluż by mogło kończyć uniwersytet, gdyby państwo nie łożyło na wyższe uczelnie olbrzymich sum? Więc nie własność prywatna rodziny, lecz własność społeczna za pośrednictwem państwa jest podstawą kształcenia pokoleń młodzieży.

I socjaliści i wszyscy nowocześni pedagogowie domagają się, żeby wszystkie szkoły były bezpłatne, utrzymywane przez społeczeństwo.

d. e. n.



WIOSNA

I.

Drzewa stoją okryte zielenią —
Taką jasno-słoneczną i młodą,
I hymn Wiosnie-Królewnie śpiewają:
„Żyj radości, młodości, swobodo!...“

„Żyj radości, młodości, swobodo“ —
Dzwonią wiosny srebrzyste skowronki...
... A wśród traw hołubią się i wdzięczą
Jaskro barwne kwiatów cudo-pąki...

II.

Szmerze wartka woda w potoku,
Po złocistym piachu nurt swój toczy —
Nurt taki radosny i młody,
W swym kryształach aż do dna przezroczy...

O czem szmerze i o czem gwarzy,
Niestrudzenie tak o czem bulgoce — —
Wiedzą chyba tylko słowiki
I te srebrne księżycowe noce...

III.

Słońce za bory się chowa,
Ugasa wiosenny dzień — —
A rataj od świtu wciąż chodzi
Za pługiem, jak widmo — cień...

Chodzi czarnymi brzdami,
Gotuje niwę pod siew — —
A serce radością mu wzbiera,
Choć z czoła spływa pot-krew...

IV.

Patrzę i oczom nie wierzę — —
Czy to ten świat, czy nie świat? —
Tak się srebrzyście oczronił
Kiściami kwiecia mój sad...

Wiśnie, czereśnie, jabłonie —
Powstały, jakby z legendy...
A chóry pszczoł zabiegliwe
Gędzą majowe kolendy...

Br. Kretowicz.



Zjednoczenie ruchu spółdzielczego.

Ruch spółdzielczy tylko tam może zdrowo i pięknie się rozwijać, gdzie lud korzysta z szerokich swobód i nie jest skrzepowany politycznie.

Nie dziw więc, że za czasów niewolności spółdzielczość nie mogła tak pięknie jak gdzieś indziej zakwitnąć na ziemiach polskich.

To też na zjeździe spółdzielczym w B. Kongresówce, odbytym podczas okupacji niemieckiej w r. 1917 w Warszawie, dyrektor Związku Polskich Stowarzyszeń Spożywców Mielczarski oświadczył wśród niemilkających oklasków, że „bardziej od wody i powietrza potrzebna nam jest dla rozwoju spółdzielni

czości niepodległa Rzeczpospolita ludowa na zjednoczonych ziemiach polskich."

I rzeczywiście dopiero po odzyskaniu niepodległości zaczęła spółdzielczość w Polsce swobodnie się rozwijać.

Na początku jednak, niestety, zamało się u nas liczone z wypróbowaną zasadą spółdzielczości. — W jedności siła! Zapomniano o tem że tylko wspólnym, zgodnym wysiłkiem całego ludu pracującego będzie mogła spółdzielczość potężnie się rozwinąć i przebudować obecny, zły i nie sprawiedliwy ustrój społeczny na lepszy i sprawiedliwszy.

I zamiast tworzyć mocne organizacje wszystkich ludzi pracy, urzędnicy państwowi pozakładali swoje spółdzielnie, kolejarze swoje, każda prawie partja polityczna — swoje.

Nieraz w jednej miejscowości, tuż obok siebie, pędzi żywot suchotniczy kilka drobnych, słabych, niedołączonych spółdzielni, nie mających widoków rozwoju i konkurujących ze sobą, ku radości prywatnych handlarzy. A niechby się tylko połączyły w jedną całość, jużby stanowiły potęgę.

Tak samo zamiast tego, ażeby wszystkie spółdzielnie spożywców całej Polski miały jeden wspólny Związek centralny, któryby zaopatrywał je przez swoje oddziały w najlepsze i najtańsze towary i mógłby rozwinąć swój własny, wielki przemysł, jak to jest u innych narodów, natworzono u nas mnóstwo słabych, niedołączonych, drobnych związków, które swojego zadania należycie spełniać nie mogą.

I właśnie to rozdrobnienie było i jest największą bolączką spółdzielczości polskiej.

Ale z chorobą tą prowadzono energiczną walkę.

W listopadzie r. 1923 został zwołany do Warszawy ogólnopolski zjazd przedstawicieli

wszystkich spółdzielni spożywców i wszystkich ich związków, dla omówienia sprawy zjednoczenia ruchu.

Wszystkie mowy na zjeździe wypowiedzieli się za koniecznością zjednoczenia, tylko jedni dowodzili, że nie należy zwlekać, jeno zaraz trzeba się łączyć, drudzy zaś twierdzili, że na łączenie się jeszcze nie przyszła pora. W głosowaniu znaczna większość zjazdu wypowiedziała się za potrzebą jaknajszybszego połączenia.

Od tego zjazdu upłynęło półtora roku, w tym jednak krótkim czasie wiele się dokonało na polu zjednoczenia spółdzielczości polskiej.

Najstarszy i najmocniejszy ze związków centralnych, t. zwany Związek „Spółem“ w Warszawie, po długich układach, połączył się z Centralnym Warszawskim Związkiem Robotniczym, drugim co do swej potęgi i znaczenia w Polsce.

Do tego zjednoczonego związku w roku bieżącym przystąpił również potężny „Zespol Spółdzielni Urzędniczych“ w Warszawie.

Jeszcze wśześnie do Związku Spółem przystąpiła — Centralna Spółdzielnia Kolejarzy — oraz znaczna część Spółdzielni Górnośląskich, a także szereg związków dzielnicowych i spółdzielni na Kresach Wschodnich. Spółdzielnie spożywców Zachodniej i Wschodniej Małopolski też należą do Związku Centralnego.

Więc Związek Centralny obejmuje dziś swoją siecią organizacyjną cały obszar Rzeczypospolitej Polskiej, za wyjątkiem Poznańskiego i Pomorza, gdzie dotąd jeszcze spółdzielnie trzymają się odrębnie od ogólnopolskiego ruchu spółdzielczego.

Jan Wolski.

Z dziejów „Spółdzielni Rolniczo-Handlowej“ w Łomży.

Kooperacja spożywców, która tak bujnie poczęła się rozrastać w pierwszych latach Niepodległej Polski, od 1919 do 1922 roku), miała dwie ogromne przeszkody do pokonania: ciągły spadek pieniądza i słabe aświadczenie spożywców wiejskich. Skoro ustały przydziały, tak zwanych kontyngensów: soli, cukru, nafty i innych artykułów pierwszej potrzeby, inflacja pieniądza zaś wymagała ciągłego podnoszenia udziałów, wszystkie lub niemal wszystkie „spółki“ na zapadłej wsi zamarły na brak środków obrotowych. Ocalały tylko w miastach i większych ośrodkach ludności robotniczej, oparte o większe aświadczenie szerokich mas i większą inicjatywę kierowników i działaczy. Niektóre z nich, jak np. Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Łomży, może się poszczycić świetnymi wynikami swojej kilkunastoletniej gospodarki i może z dumą patrzeć w przyszłość, podczas kiedy powstała w roku 1920 „Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa“, jako odrach drobnej własności ziemskiej przeciwko wyzyskowi handlu prywatnego, w imię zasady „Sami sobie“, walczy o swoją egzystencję w nader trudnych warunkach.

W drażgącym sprawozdaniu Związku Rewizyjnego, odczytanem na walnem zgromadzeniu członków, zarzucono obecnemu kierownictwu Spółdzielni brak wszelkiej inicjatywy, a w szczególności: nieumiejętność ściągnięcia udziałów do pełnej, uchwalonej sumy, nieudolność wykorzystania niezmiernie wygodnych wa-

Dr. Maciurzyński.

Z czasów carskiej niewoli.

(Dalszy ciąg).

Po kilku godzinach marszu przybyliśmy do Zaklikowa. Tam wprowadzono mię do aresztu gminnego. Na odjeździe przybył do mnie podoficer: wyraził mi wyrazy współczucia i życzył prędkiego odzyskania wolności. W areszcie powiedziano mi, że gdyby kto za mną poręczył, to mógłbym być tylko karany grzywną za przejście granicy i odstawiony do Galicji. Przypomniałem sobie wówczas, z opowiadania rodziców, że w Zaklikowie mieszkają jacyś dalecy kuzyni: Dudziński i Majewski.

Dudziński był poważnym obywatelem zaklikowskim i piastował urząd wójta. Powołałem się na niego. W kancelarji gminnej nie było go, posłano na poszukiwania gońców. Niezależnie sołtys poszedł po furmankę, by

mię odesłać „forszpanem“ dalej. Dudzińskiego nie znaleziono — był w polu. Tymczasem furmanka zajęchała i pod strażą odwieziono mnie do sąsiedniej wsi Potoku, leżącej na trakcie do Janowa Ordynackiego (lubelskiego). Tu umieszczono mnie w areszcie gminnym. Był już wieczór. Poprosiłem chleba i mleka na wieszczkę. Chleb otrzymałem, mleka zabrakło, a właściwie stróżowi, mimo otrzymanego napiwku, nie chciało się iść na wieś.

Zmęczony położyłem się na narach (prycza). Po chwili drzemki, zerwałem się — oblażło mnie robactwo. Całą noc, która wydała mi się nadzwyczaj długą, spędziłem na rozmyślaniu i spacerze od jednego zakratowanego okna do drugiego. Odczułem po raz pierwszy w życiu, co znaczy więzienie. Pomimo wszystko, nie narzekałem i nie żałowałem, iż wdałem się w niebezpieczną imprezę.

Następnego dnia, jak tylko świtać po-

częło, zazgrzytał we drzwiach aresztu klucz i stróż przybył mi oznajmić, bym się gotował do dalszej podróży w kierunku Janowa. Po półgodzinnej pauzie, weszło kilku strażników, mocno uzbrojonych, i przeprowadziło mnie do kancelarji gminnej. Tam zastałem dygnitarzy gminy: wójta, pisarza i sołtysa. Wójt dość grzecznie mnie przywitał i, na moje pytanie, oznajmił, że odtransportuje mnie do Janowa, do dyspozycji naczelnika żandarmerji. Zatrwożyła mnie nieco taka odpowiedź, ale cóż było robić, byłem w ich mocy. Na pisarzu nie zrobiłem zdaje się, dobrego wrażenia. Załatwił moje sprawy urzędowo, od czasu do czasu z ukosa rzucając wzrokiem na mnie, siedzącego nieruchomo, jak delikwent, czekający rozstrzygnięcia swego losu.

Po upływie pewnego czasu, sołtys zameldował o przybyciu nakazanych furmanek. Z przepisaniem ostrożnościami wyprowadzono z kancelarji gminnej i posadzono pomiędzy

ranków kredytu państwowego w latach 1921—1923, którego to kredytu Skarb Państwa chętnie dostarczał kooperatywom, i, wreszcie, zaniedbanie szerzenia propagandy „Spółdzielni” wśród członków i w kółkach rolniczych. To też zebranie członków w dniu 5 kwietnia r. b., biorąc pod uwagę przytoczone okoliczności, wyraziło zarządowi votum niedfnosci i dokonało nowych wyborów całej Rady Nadzorczej, która ze swej strony powołała zarząd w osobach: p. p. L. Przybyłowskiemu prezesa, F. Szymańskiego, wiceprezesa, i P. Jankowskiego, sekretarza.

Nowe władze, wzięwszy na swoje barki ciężki obowiązek zadowolenia swoich mocodawców i postawienia Spółdzielni na zdrowych i mocnych podstawach, postanowiły: zmienić obecnego kierownika, zredukować w celach oszczędnościowych personel pracowników, pozyskać w Banku rolnym kredyt na pomoc rolną, dopełnić w ciągu 3 miesięcy udziały, postarać się o własny plac i lokal i wejść w ściślejszy kontakt z Centralnym Związkiem Kółek Rolniczych.

Od energii i stanowczości nowej Rady i nowego Zarządu, wynalezienia z d o l n e g o kierownika-kooperatysty, obeznanego z potrzebami rolnictwa, oraz natychmiastowego urzeczywistnienia wyżej powziętych postanowień, zależy będzie rozrost i rozwój Spółdzielni.

Osobiście piszący, jako członek Zarządu, ma wiarę w możliwość uzdrowienia Spółdzielni. Obecny krytyczny stan uważa za przejściowy, podobny do tego w jakim znajdował się skarb państwa przed sanacją finansów ministra Grabskiego. Ufa, że szeroki ogół rolników,

zarówno stowarzyszonych jak i nieczłonków, nie odmówi swego poparcia Spółdzielni i nie pozwoli bałamucić się przez pogłoski, rozsiewane przez rozmaitych przeciwników, jawnych i zamaskowanych, o tem, że jakoby Spółdzielnia miała upaść.

F. Szymański.

TRWONIEŃ GROSZA PUBLICZNEGO.

W Łomży istnieje tartak państwowy, wybudowany w 1919-20 r. przez Ministerstwo Robót Publicznych w celu odbudowy zniszczonych przez wojnę budynków. W związku z likwidacją biur odbudowy i nową polityką rządu, zdążającą do likwidacji przedsiębiorstw państwowych wogóle, tartak w Łomży został w 1923 r., wydzierżawiony zrzeczeniem byłych wojskowych pod nazwą „Zrzeszenie Pracy”. Z powodu nieudolnego prowadzenia tartaku z jednej strony, a niezdrowych stosunków walutowych i Kryzysu budowlanego — z drugiej strony, przedsiębiorstwo szło marnie i „Zrzeszenie Pracy” nie było w możności opłacać państwa dzierżawy, zaległe samy której wynoszą jakoby około 300.000 zł. Państwo zmuszone było kontrakt z dzierżawcą zerwać, a tartak państwowy wystawić na sprzedaż, drogą licytacji publicznej. Ponieważ do pierwszej licytacji, wyznaczonej przez Województwo w Białymstoku w końcu 1924 r., nikt nie zgłosił się, więc powtórna licytacja została wyznaczona na 1 kwietnia 1925 r. od sumy 75 000 zł. in plus. Na skutek inter-

wencji ze strony Magistrata m. Łomży, na placu którego tartak został wybudowany, Województwo, pragnąc dać możność Magistratowi o poczynienie zabiegów w celu przekazania tartaku na rzecz miasta, termin licytacji odroczyło na czas nieograniczony.

Tartak państwowy w Łomży zajmuje powierzchnię przeszło 13 hektarów i jest położony na brzegu rzeki Narwi przy szosie, posiada przystań drzewną w postaci kanału odwodowego od Narwi, może być łatwo połączony kolejką ze stacją kolejową Łomża, posiada wytwórnię mebli, najnowsze urządzenia techniczne i mnóstwo najrozmaitszych budynków, a w tej liczbie kilkanaście mieszkań. Wartość samego placu przewyższa 100.000 zł., a wartość całości przekracza 400.000 zł. Z licytacji zaś publicznej tartak zostanie prawdopodobnie sprzedany za kilkadziesiąt tysięcy zł. przy obecnym kryzysie i braku kapitałów i gotówki, na czym skarb poniesie wielką stratę, a nabywca zrobi wspaniały interes, mając na widoku ożywienie akcji budowlanej w niedalekiej przyszłości. Dobrze byłoby, gdyby tym nabywcą został Magistrat Łomży lub inna instytucja o charakterze publicznym.

Pisząc o tem, pragniemy zwrócić uwagę czynników miarodajnych i opinii publicznej jeszcze na jeden szczegół fakt, świadczący o braku należytego skoordynowania działalności naszych władz państwowych, jak centralnych tak i miejscowych. Jak powyżej wykazaliśmy państwo bardziej ma wiele kłopotu z wymienionym tartakiem, zlikwi-

wójtem i strażnikiem. Za sobą i przed sobą, miałem uzbrojonych aniołów stróżów. W drodze rozpoczęła się indagacja: skąd jestem i za co mnie aresztowano? Odpowiedziałem odysseuszowskim frazesem o pochodzeniu z Rzeszowa i o poszukiwaniu pracy malarskiej. Wójt chytrze się uśmiechnął, zauważyłem na twarzy niedowierzanie. Spojrzał znacząco na strażnika i rzekł, siląc się na największy spokój i słodycz: „Mnie się zdaje, że jest tnaczej, może pan śmiało powiedzieć przed nami, a może doradzilibyśmy, jak się tłumaczyć”. „Proszę pana”, odparłem, „za przejście granicy nie potrzeba tłumaczeń, chyba pan, chce mi pomóc, przez wypożyczenie paru rubli na zapłacenie kary granicznej”. Zamilkł. Z rozmowy wójta ze strażnikiem dowiedziałem się, że poprzedniego dnia pod Modlibożycami zamordowano wieśniaka z zasadzki leśnej. Mordercy nie ujęto. Z temi wiadomościami przybyliśmy do małego miasteczka

Modlibożyc. Mieścinka ta, podobnie jak wszystkie nasze „grody”, brudna, błotnista, zamieszkała w centrum przez synów Izraela, a po brzegach przez ludność polską, posiada urząd gminy na samym końcu miasta od „przyjazdu janowskiego”, lub, jak tam mówią, przy janowskim „kołowrocie”.

Kancelarja gminna w wielkim budynku, mieszczącym zarazem szkołę, posiadała areszt czysto wybielony, dokąd mnie wprowadzono, po dokonanej manipulacji — oddania i przyjęcia aresztowanego. Po pewnym czasie przyprowadzili strażnicy do tej samej celki jakiegoś wieśniaka. Mimowoli spytałem go, za co też został aresztowany. „Oj proszę Pana — odrzekł — niewinnie. Wczoraj wieczorem szedłem sobie pod lasem, a tu słyszę: „Zabił, zabił chłopca”. Ze strachu uciekłem przez las do wsi. A tu za mną ludzie gonią. Musieli mnie poznać, bo rano przyszli strażniki i zabrali mnie”.

Uczułem nagle wstręt do tego człowieka, bo z wczorajszego opowiadania całego zajścia, przyczyny zabójstwa i opisu człowieka, poznałem, że to ten sam. Pokłócili się na jarmarku o konia i zabójca odgrażał się, że zabity nie dojedzie do domu. Tak też się stało.

Po kilku godzinach otworzono areszt i wprowadzono mnie do kancelarji gminnej. Zdziwiło mnie nieco, że nie było żadnego uzbrojonego „oplekuna”, tylko stali jacyś dwaj mieszczanie. Widocznie obawa ucieczki, w miarę oddalania się od granicy, malała. Było to tylko złudzenie. Po chwili stróż gminny wyniósł z komory kajdany i okuł mi ręce i nogi. Mój Boże — powiedziałem głośno — nigdy się nie spodziewałem, abym został kajdaniarzem! Na to ofuknął mnie stróż: stul gębę! Wyczytałem w oczach otoczenia pogardę, ani odrobiny współczucia, i przypominał mi się obrazek z lat dziecięcych, kiedy przez rodzinne miasteczko, położone w Zamojszczyź-

dowanie którego z pewnością przyniesie skarbowi znaczne straty. W tymże samym czasie przystępuje do budowy nowego tartaku z ramienia Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Dyrekcja Państwowej Szkoły Mierniczej i Przemysłowo-Leśnej w Łomży dla potrzeb szkoły. Za kilkadziesiąt tysięcy złotych został już zakupiony przez Dyrekcję Szkoły kilkumorgowy plac przy stacji kolejowej wraz z zabudowaniem po tartaku p. Judelbauma. Jak słysząc na rozpoczęcie budowy nowego tartaku, wraz z dystylarnią dla suchej dystylacji drzewa, w tym roku państwo asygnuje 200 000 zł. a całość ma kosztować około 500 000 zł. U każdego zdrowo-myszącego obywatela, pomimo woli, rodzi się pytanie: dlaczego istniejący tartak państwowy w Łomży nie został przekazany na potrzeby Państwowej Szkoły Przemysłowo-Leśnej w Łomży, dzięki czemu nasz skarb, znajdujący się w bardzo krytycznym położeniu finansowym, zaoszczędziłby kilkaset tysięcy złotych i uniknąłby strat przy likwidacji istniejącego tartaku państwowego?

Opinia publiczna Łomży jest zaniepokojona tego rodzaju gospodarką państwową, lecz dotychczas zachowywała się biernie, nie interpelując odpowiednich władz sejmowych i rządowych, zadawałnając się jedynie szemraniem i plotkowaniem, wyrządzając przez to wielką szkodę państwu i społeczeństwu. Jak z powyższego wynika działalność naszych Ministerstw nie jest należyte uzgodniona, jak gdyby znajdowały się one na różnych planetach lub poza granicami wrogich sobie państw. Nie bez winy są w danym wypadku i miejscowe czynniki, które nie

poinformowały należyte władz centralnych.

Sejmik Powiatowy w Kolnie.

Po objęciu urzędowania przez obecnego starostę p. Bienkiewicza (zmiana na tym stanowisku nastąpiła na skutek głośnych wypadków na Kurpiach), sprawy samorządowe powiatu kolneńskiego nabierają coraz większego rozmachu i nie wywołują niezadowolonia ludności. Mamy przed sobą trzy protokoły posiedzeń Sejmiku z dnia 31 stycznia, 21 lutego i 7 marca 1925 r., z których można sądzić, jak się przedstawia gospodarka samorządowa w tym zapadłym kącie, o bardzo lichiej glebie i ubogiej, zniszczonej przez wojnę ludności.

Sejmik i Wydział Powiatowy w Kolnie, złożone wyłącznie z przedstawicieli drobnej własności, pomimo ciężkich warunków pracy, nie idą utartymi drogami wykonywania obowiązków samorządowych, wpływających z odnośnych ustaw, nie ograniczają się do konieczności państwowych i samorządowych, lecz sięgają nieco głębiej, starając się usunąć bóleżki społeczne i podnieść ogólny dobrobyt.

Świadczy o tym chociażby ten fakt, że kiedy Łomża pogodziła się z losem i przeszła do porządku dziennego nad komunikatem o zaniechaniu budowy kolei Łomża — Kolno — Wincenta, to sejmik kolneński wszczął na nowo starania i, dzięki energicznym zabiegom, wprowadził pogrzebaną sprawę na dobrą drogę.

Drugą sprawą, wybiegającą po za

nie, pędzono gromadę aresztantów, skazanych na katorgę. Ludność odnosiła się do nich ze strachem i odrazą. Bano się podać wody lub kawałek chleba. Dzwonienie kajdan, przekleństwa skazanych i straży czyniły z tego towarzystwa jakieś demoniczne zjawiska, jakby jakąś scenę z dantejskiego piekła, zycwem do Polski przeniesioną.

Wyruszyliśmy z Modlibożyc w grobowym nastroju. Żaden z moich towarzyszy nie przemówił słowa ani między sobą, ani do mnie. Do Janowa była marna szosa, po deszczu, pełna kałuż wody i błota. Prowadzono mnie środkiem drogi, a, gdym chciał ominąć jaką kałużę, słyszałem groźby i przekleństwa. Dla uniknięcia „niepożądanych zawiślań towarzyskich“ brnąłem naprzelaj. Rytmika dzwonięcia kajdan i wleczenia po szosie przypomina mi niewolników w Rzymie, skazanych na mielecie w podziemnych młynach, poganianych biczami przez dozorców. Szczęściem 8 klm.,

dzielących Modlibożyc od Janowa, przebyliśmy w niedługim czasie. Nie pamiętam jakie wrażenie sprawił na mnie Janów i ja na gawiedzi tamtejszej, dość że, po załatwieniu formalności w powiecie, odprowadzono mnie do budynku, mieszczącego kryminal. Stamtąd po paru dniach, przeprowadzono do jakiegoś tymczasowego więzienia, bo widziałem tam ludzi, zapędzanych wieczorem, a rano puszczanych (najwięcej izraelitów, karanych za brak porządku przed domem).

Towarzystwo, które tu zastałem, przyjęło mnie rozmaicie: zawodowi złodzieje tępyim wzrokiem spoglądali z podejba, inni, przygodni mieszkańcy tego przybytku, z płaczem nad swą niedolą, rozpytywali mnie o powody aresztowania. Tłumaczyłem się „przestępem“ granicy. Nawiasowo dodam, że moi najnowsi towarzysze niedoli kajdan nie widzieli, bo mię rozkuto w powiecie.

Ciekawe też panują zwyczaje w wię-

ramy zwykłej działalności, którą Sejmik wziął gorąco do serca, to sealenie, będących w szachownicy, gruntów włościańskich. W tej sprawie na posiedzeniu w dniu 31 stycznia r. b. zapadła jednogłośnie następująca uchwała: „Zwrócić się do miarodajnych czynników o spowodowanie przyspieszenia komasacji gruntów w powiecie przez: a., delegowanie odpowiedniej ilości mierników i zwiększenie personelu Powiatowego Urzędu Ziemskiego; b., roztoczenie stałej i ścisłej kontroli nad miernikami prywatnymi, podporządkowanie ich Urzędowi Ziemskiemu i kierowanie ich pracą w taki sposób, by przede wszystkim rozpoczynano i kontynuowano czynności tam, gdzie to jest najbardziej konieczne; c., uproszczenie formalności, związanych ze sealaniem gruntów, zwłaszcza, żeby nowe przepisy nie obowiązywały wstecz, co daje prywatnym miernikom możliwość zrywania umów; d., zawiązanie w terminie jaknajkrótszym postępowań sealeniowych w tych wioskach, w których komasacja została już przeprowadzona; i e., utworzenie przy powiatowych Urzędach Ziemskich Komisji sealeniowych, z udziałem czynnika obywatelskiego“.

Zastępuje również na uwagę cały szereg innych spraw, rozpatrywanych na posiedzeniach Sejmiku, mianowicie: 1., przyznanie na własność mieszkańcom gmin Kurpiowskich — Turośl, Łysc, Gwarychy i Czerwone, t. z., „odpadów leśnych“, będących obecnie w ich użytkowaniu (starania w tej sprawie przypisuje sobie poseł Chętnik); 2., skasowanie przymasowych świadczeń drogowych; 3., powstrzymanie niszczenia lasów przy-

zieniu. Przytoczę najbardziej charakterystyczny, a tem jest „wożenie dęba“. Każdy „nowicjusz“ kryminalny, wchodząc między aresztantów, musi się wkupić, że tak powiem, do towarzystwa, ceremonia polegała na tem, że kandydat kupował wódkę i zakąskę u stróża więziennego i całe towarzystwo starszych cechu złodziejskiego uroczyście się raczyło bożemi darami, gdy sam fundator siedział na piecu i śpiewał ku rozweseleniu różne piosenki. Jeśli kto się nie poddał temu obrzędowi, ten był bity, aż do spełnienia ceremonii. Drugiego dnia około południa, po długich szeptach i namowach, przystąpił do mnie jeden ze „starszych“ i zapytał: a czyś ty bracie woził dęba? Przeczulem, że coś się „święci“ niedobrego, więc rzekłem odważnie: a jak ty bracie myślisz? Stropił się nieco mój interlokutor i chwilę nie wiedział, co dalej począć. W tem z pomocą przybył mi jakiś „cechowy“ i zawołał z kąta (dotąd nie brał

watnych; 4., przyznanie większych kredytów na odbudowę zniszczonych przez działania wojenne gospodarstw rolnych; 5., pobieranie wynagrodzenia za wypasanie łąk i pól na podstawie taksy, ustalonej przez Sejmik, i t. p.

Sejmik kolneński, pomimo szczupłych środków, jakimi rozporządza, wiele robi w dziedzinie kulturalno-oświatowej. Utrzymuje własne Gimnazjum Koedukacyjne w Kolnie, Ognisko Kultury rolniczo-ogrodniczej w Małym Płocku, oraz subsydjuje stację doświadczalną w Kisielnicy. Powołał do życia Powiatową Komisję Rolną, której zadaniem jest (§ 2 i 3 Regulaminu): czuwanie nad rozwojem kultury rolnej na terenie powiatu, w ścisłym porozumieniu z instytucjami rolniczymi; w szczególności zaś: a., kontrolowanie sposobu i celowości użytkowania funduszy komunalnych, przeznaczonych na cele rolnicze; b., projektowanie statutów powiatowych, dotyczących ochrony rolnictwa; c., projektowanie i kontrolowanie melioracji rolnych, samorządowej akcji zalesiania nieużytków, obsadzanie dróg, regulacja rzek i potoków; d., kontrola nad gospodarką szkół rolniczych, opartych na funduszach komunalnych, oraz ognisk kultury rolnej, prowadzonych przez Sejmik; e., współdziałanie z władzami i organizacjami społecznymi w sprawach weterynaryjnych; f., inicyjatywa i współdziałanie w sprawie pomocy rolnej na wypadek klęsk elementarnych; g., popieranie ubezpieczeń rolnych, i h., współdziałanie z władzami i organizacjami społecznymi w sprawie statystyki rolnej i hodowlanej.

Z przytoczonych spraw, które były przedmiotem obrad w roku bieżącym, nie mówiąc już o zagadnieniach natury finansowej, wynika, że Sejmik kolneński posiada wiele inicyjatywy, że działalność

jego zatacza szerokie kręgi i że dotychczasowe poczynania zwracają się przede wszystkim w kierunku podniesienia drobnego rolnictwa.

Na razie poprzestajemy na tych kilka uwagach, życząc Sejmikowi dalszego pomyślnego rozwoju i nie zbaczenia z obranego kierunku pracy.

Pomnik Stacha Konwy.

Wybuch uczuć patriotycznych, wysiłek kilka jednostek, awieńczony wiekopomnym czynem — wzniesienia w Jednaczewskim lesie pomnika dla bohatera karpiońskiego — Stacha Konwy, grocyste odsłonięcie i poświęcenie tego pomnika i... grobowa cisza... zapomnienie... Prawdziwie po polsku!

Mało — zapomnienie. Od nadleśniczego p. Szamskiego dowiadujemy się, że publiczność łomżyńska nie szanuje tej swojej historycznej pamiątki: zniszczyła pierwotne ogrodzenie, wobec czego musiał dać nowe, oraz na nowo obsadzić pomnik szlachetnymi roślinami. Aby zapobiedz dalszemu wandalizmowi, zmuszony był zwrócić się do władz policyjnych.

Przykre i smutne to są rzeczy. Nie potrafimy uszanować nawet własnych pamiątek narodowych!

Lasek Jednaczewski.

Lasek Jednaczewski, położony w odległości jednego kilometra od Łomży, jest oddawna ulubionym miejscem wypoczynku niedzielnego dla rodzin rzemieślniczych i robotniczych, oraz wycieczek uczęcej się młodzieży i dzieci. Były lata, kiedy w lasku tym alokowały się przedsiębiorstwa rozrywkowe, a pomiędzy Łom-

rumuńskie i t. p. Wiele opowiadał rzeczy o swych przygodach, a z opisu miast, zwyczajów ludów, wśród których przebywał, widać było, iż nie mijały się z prawdą słowa jego. Podczas długich plekielnie dni w więzieniu, z ogromnych nudów człowiek by i z szatanem rozmawiał, to też, dla zabicia czasu słuchałem jego opowiadań. Darzył mnie szczególną grzecznością i usłużnością, co mnie zadziwiło.

Razu jednego zapytałem, jaka jest przyczyna tej niezwyklej sympatii? Jak tylko posłyszałem pańskie nazwisko — odparł — przypominałem sobie pana, jako znajomego. Na to powiedzenie ciarki mnie przeszły. Ochłonawszy nieco, zapytałem o szczegóły. A czy pamięta pan — rzekł — jak dziesięć lat temu uczył pan w Głuchach pod Brow-

żą a Jednaczewem kursowały specjalne omnibusy.

Obecnie, po zamknięciu dla zabaw publicznych ogrodu miejskiego i parku ludowego, lasek jednaczewski nabiera specjalnego znaczenia: wszystkie zabawy dochodowe muszą z konieczności przenieść się na teren tego lasu. I dla tego nie może być obojętnym dla publiczności łomżyńskiej, jaka będzie komunikacja z miastem i jakie powstaną dogodnienia w samym lasku.

O dobrą drogę, jak pisaliśmy w numerze poprzednim, dba Nadleśnictwo. Ale to jeszcze nie wszystko. Muszą znaleźć się przedsiębiorcy, którzy, przynajmniej w dni świąteczne, uruchomią tanią komunikację.

Nadleśnictwo, jak dowiadujemy się, urządza ze swej strony plac do zabaw i szereg gier, jak giganty i t. p., oraz, przy pomocy Związku Inwalidów, organizuje bufet. Opłaty sezonowe mają być pobierane od 50 groszy do 2 złotych od osoby, a jednorazowe od 10 do 20 groszy. Dzieci, pod opieką rodziców, będą korzystały z bezpłatnego wstępu. Na zbiorowe wycieczki i majówki winny być uzyskiwane specjalne zezwolenia Nadleśnictwa.

Sprawą tą, żywo obchodzącą całą ludność miasta, winny zainteresować się władze samorządowe, szkolne i instytucje sportowe.

Z gospodarki miasta Łomży.

W dniu 14 maja r. b. odbyło się w drugim terminie posiedzenie Rady Miejskiej.

Wybrano p.p. Władysława Rożewskiego i Mendla Ciecchanowicza na członków Komisji szacunkowej podatku dochodowego; p.p. Bronisława Ładę i D-ra

udziału w naradach); to nasz człowiek, on by na tobie powoził jeszcze lepiej. Ucieszyłem się bardzo i, całkiem pewny siebie, dorzuciłem — naturalnie, że tak.

Powoli zacząłem poznawać bliżej całe towarzystwo. Siedział tam od 8-miu miesięcy chłopina galicyjski. Schwytyany na granicy za „przestęp“, czekał zmiłowania bożego w kryminale. Ciekawe horoskopy na przyszłość dla mnie — pomyślałem. Drugi współtowarzysz, co to przybył mi z pomocą w ciężkiej chwili, „wożenia dęba“, był zawodowym złodziejem, a specjalnością jego było okradanie podróżnych w wagonach. Fach swój wykonywał, że tak powiem, międzynarodowo, bo jeździł kolejami od Władystoku do Strasburga, a widziały go więzienia nie tylko rosyjskie, ale i niemieckie, austriackie, węgierskie,

cem (gmina Józefów, powiat biłgorajski) u państwa Cieślińskich dzieci ich Romana i Antosię? Pamiętam — odparłem. A czy, przypomina pan sobie tam gajowego Jedlińskiego, co pracował przy koniach, a mały pastuch cały rok pasł bydło po lesie? Przypominam. — Otóż tym małym pastuchem byłem ja. Bardzo pana polubiłem za to, że nauczył pan mnie czytać i pisać. Ale sprzykrzyło mi się pasanie bydła i poszedłem do większego miasta. Tam dostałem się w złe towarzystwo, a nikt mnie nie przestrzegł. Zacząłem kraść. Wepchnęli mnie do więzienia; tu nasłuchałem się różnych opowiadań o złodziejskich sztuczkach i nauczyłem się profesji złodziejskiej. Wyszedłem z więzienia czeladnikiem, a po drugim pobycie — majstrem.

Symona Peltyna na członków Komisji poborowej, prezydenta miasta p. Władysława Świderskiego i Ławnika magistrata p. Aleksandra Antosiewicza do pertraktacji w sprawie likwidacji serwitutów, ciągnących na miejskim pastwisku „Palwy”, i p.p. R. Bielińskiego, F. Hryniewicza, A. Domowicza, W. Żalka i H. Markiewicza—do Komisji rewizyjnej, celem sprawdzenia sprawozdania za rok ubiegły.

Wprowadzono zmiany, zalecone przez Województwo, do statutu o podatku drogowym.

Po za porządkiem dziennym rozpatrzono następujące sprawy, zgłoszone przez magistrat i radnych:

Na wniosek Komtysji Opieki Społecznej miasta Łomży, w sprawie reorganizacji zakładów opiekuńczych nad dziećmi i młodzieżą, Rada Miejska wypowiedziała się za tworzeniem zakładów związkowych na terenie całego województwa, za wykorzystaniem w tym celu próżnych gmachów państwowych i za zwołaniem wojewódzkiego zjazdu.

Na wniosek Komitetu Rozbudowy, poparty przez Magistrat, uchwalono: 1., Za najwłaściwsze tereny dla dalszej rozbudowy miasta uznać: na dzielnicę mieszkalną — granta, przylegające do miasta, położone pomiędzy szosami Zambrówską, Śniadowską i koszarami, na dzielnicę zaś fabryczną—granta w ograniczeniu szosy śniadowskiej i ostrołęckiej i rzeki Giełczanki; przy sporządzeniu nowego planu regulacyjnego tereny te włączyć do obrębu miasta; 2., Wobec braku własnych placów, nadających się na rozbudowę miasta, wystąpić do Powiatowego Urzędu Ziemińskiego w Łomży o przydzielenie miastu z majoratu Giełczyn i Konarzyce 100 hektarów ziemi, celem wymiany takowej przy komasacji na place podmiejskie.

Na wniosek radnych Hryniewicza, W. Bielińskiego i D-ra Karbowskiego, uchwalono: 1., poprzeć starania Sejmiku Kolneńskiego w sprawie budowy kolei Łomża-Kolno-Winęnta; 2., przy komasacji grantów miasta Łomży uwzględnić niezbędny teren pod budowę kolei, o ile tor kolejowy wytknięty zostanie przez odnośne władze; 3., uchwałę przesłać do Województwa, Ministerstwa Komunikacji i posta D-ra Bartla, przewodniczącego Sejmowej Komisji Komunikacyjnej.

W sprawie oświetlenia miasta, poruszonej przez Magistrat, po długiej i wyczerpującej dyskusji, powzięto uchwałę: o wypożyczenia prądu od fabryki waty Habermanna i Seroka i o przedstawieniu

przez Magistrat w ciągu sześciu tygodni projektu azdrowienia elektrowni.

Wobec niedojścia do skutku transakcji kapna placu, przylegającego do parku ludowego, z powodu żądania przez właściciela placu p. Mejera wygórowanej sumy, na wniosek Magistrata uchwalono: wystąpić w przepisany trybie o wywłaszczenie placu.

Na wniosek radnego F. Hryniewicza uchwalono: rozpocząć pomiary miasta w granicach wstawionej do budżetu sumy dziesięcia tysięcy złotych.

Na wniosek radnych Hryniewicza, Bielińskiego i D-ra Karbowskiego uchwalono; zaniechać urządzania w ogrodach miejskich zabaw publicznych, ćwiczeń i gier sportowych i porozumieć się z miejscowymi orkiestrami o urządzanie koncertów bezpłatnych, względnie opłaconych z kasy miejskiej.



Z życia żydów w Łomży.

Dzień 12 maja jest u Żydów świętem, w którym młodzież udaje się za miasto, by odetchnąć świeżym powietrzem kwitnących lasów i pól. W związku z tem świętem Żydowski Klub Sportowy „Makabi” zorganizował w tym roku wycieczkę do Czerwonego-Boru. Na 30 farsach wezesnym rankiem wyjechali członkowie klubu oraz zaproszeni goście. Starszyzna klubu przybyła nieco później. Uroczystość w Czerwonym Borze rozpoczęła się o godz. 2-ej po południu okolicznościowymi przemówieniami prezesa d-ra Ferszta i głównego organizatora, a zarazem komendanta wycieczki p. Strykowskię. Po przemówieniach, przy dźwiękach orkiestry straży ogniowej, odbyła się defilada młodzieży przed zarządkiem Klubu i licnie przybyłą z Łomży, Ostrołęki i Zambrowa publicznością. Na dalszy program uroczystości złożyły się wyścigi na rowerach, bieg stu metrowy i match towarzyski między Ostrołęką a Łomżą, zakończony rezultatem 1:0 na korzyść Ostrołęki. Późno wieczorem przy świetle pochodni wycieczka powróciła do Łomży, na spotkanie której wyległa cała prawie ludność żydowska. Przed gmachem Klubu Sportowego na Pocztowym Placu, przy dźwiękach muzyki pochód został rozwiązany.

W wycieczce, po za Klubem Sportowym, wzięły udział dzieci żydowskich szkół powszechnych w Łomży, pod kierunkiem swoich sympatycznych wychowawczyń i wychowawców. S.

KRONIKA

Koncert Seminarjum Męskiego w Łomży. W dniu 5 Maja r. b. Seminarjum wystąpiło z publicznym koncertem w teatrze „Reduta.” Obfity program, złożony z 12 numerów instrumentalnych i wokalnych. Na pierwszy ogień poszedł chór seminaryjny, zrobiwszy nader przyjemne wrażenie swym brzmieniem oraz czystością wykonania. Znacząco, że prof. Kłos ujął zespół cały w muzykalne ramy, dając wyraz wcale nie gorszy, niż w chórach stowarzyszeń, specjalnie muzyce poświęconych.

Gra na skrzypkach uczniów Jesionowskiego i Bonarowskiego wykazała znaczne postępy, lecz brak skoncentrowania pracy nad wyrobieniem siły tonu i soczystości w pociąganiu smyczka. Pan Jesionowski ma warunki dodatnie na skrzypka i winien pracować w tym kierunku poważnie.

Wyjątkowo obfity program wskazuje, że prof. Kłos jest b. pracowitym i sumiennym pedagogiem. Świadczy też o tym orkiestra seminaryjna, występ której poprzedzony był zaledwie kilkumiesięczną pracą. Trzeba przynajmniej ze względów czysto technicznych, że zorganizowanie w szkole orkiestry nie jest rzeczą łatwą i na jakie takie rezultaty trzeba czekać nieraz lata całe, czego dowodem gimnazjum męskie. W orkiestrze prof. Kłosa widać prawidłową naukę, co jest najważniejszym warunkiem dla ucznia. Gdy ma początki właściwe, to już dalsze postępy zapewnione. Właśnie w szkolnych orkiestrach najczęściej brak tych prawidłowych początków, szczególnie na dętych instrumentach — dużo trzasku i wysięk djafragmy. W tym miejscu właśnie prof. Kłos wykazał się, jako specjalista, znający tajemnice techniczne sztuki kapelmistrzowskiej. Należy mu się uznanie za stworzone w którymś czasie dzieło. Nie wątpimy, że orkiestra nie spocznie na laurach i, że oprócz marszów niedzielnych, w roku przyszłym da nam koncerty, złożone z coraz poważniejszych utworów i w coraz doskonalszym wykonaniu.

Z T-wa Wioślarskiego w Łomży. Otwarcie sezonu i chrzest czterech łodzi odłożony został na 24 Maja, poczym nastąpi wspólna wycieczka łodziami i końmi do Zosina.

Straż Pożarna Ochotnicza łomżyńska w dniu 10 maja obchodziła swoje doroczne święto. Uroczystość rozpoczęła się defiladą i nabożeństwem w kościele garnizonowym, poczym nastąpiło rozdanie nagród, nadesłanych przez Centralne Towarzystwo. Straż nasza, pomimo że składa się przeważnie z sędziwych, posiwiatych w służbie publicznej, obywateli, przedstawia się na zewnątrz dość dzlarsko, co nie znaczy, żeby przestała myśleć o swych następcach, przez wciąganie do organizacji żywiołów młodszych.

Zarząd Związku Inwalidów Wojennych w Łomży uformował się jak następuje: Prezes Władysław Mackiewicz, wiceprezes Jan Horoszko, sekretarz — Ludwik Różański, skarbnik — Feliks Parasiak, zastępca W. Umiński.

Z „Koła Dramatycznego“. W środę dnia 20 maja b. r. odegrana zostanie w sali teatru „Reduta“ komedia w 4-ach aktach A. Hertzka, p. t. „U źródła cnót“. Dochód na Dom Akademicki Im. Narutowicza.

Liga Obrony Powietrznej Państwa urządziła dnia 17 maja r. b. w Gimnazjum Żeńskim koncert z udziałem artystki Opery warszawskiej p. Zabiełto i kapelmistrza tejże opery p. Mazurkiewicza.

Małe sprostowanie. Panu „Łodzi“ nie podobała się dekoracja balkonu T-wa Wioślarskiego w dniu 3 maja. W pięknym orle białym, którego już nie raz publiczność łomżyńska podziwiała, a który jest darem 4 pułku legjonów, dopatrywał się sępa. Widocznie wzrok nie dopisuje panu Łodzi, a może źle był uczony za młodu. Pan Łodzianin ma jednak dwie miary: o swojej „banderji“ ani słowa, a przecież ktoś złośliwy mógłby znaleźć dla niej zupełnie inną nazwę, *Sep.*

Komisja sanitarna przy magistracie naszego grodu ma niezwykle kapryśną naturę. Jednym obywatelom za jedną pękniętą płytę w trotuarze grozi kara, a innym pozwala całe miesiące na narażanie całości nóg przechodniów, jak np. na rogu Polowej i Sienkiewicza. Jednych karze za niewybitlenie rynsztoku, przez który nigdy nie płynie ciecz, a innym pozwala tygodniami trzymać gruz na trotuarze, jak np. przy murze klasztoru panien.

Z KRAJU.

Katastrofa kolejowa. Koło stacji Minkowicze pod Lublinem niezłapani sprawcy położyli na torze 2 olbrzymie kamienie. Nadchodzący pociąg towarowy wykołaił się. Chodziło tu o zamach na pociąg pospieszny, ale zbrodniarze nie wiedzieli, że parę minut przed pospiesznym wyjdzie pociąg towarowy.

Przeciwko Konstytucji. Przywódca Związku Ludowo Narodowego p. Głabiński w „Dwugroszówce“ z dnia 3 maja wypowiada się przeciwko obecnej demokratycznej konstytucji i zaleca powrót do stanowej Konstytucji z r. 1791! Śnią mu się przywileje stanowe!

Prowokacja. Okazało się, że Czesław Trojanowski, który spowodował eksplozję jakiegoś materiału wybuchowego w redakcji „Walki Ludu“, jest agentem tajnej policji politycznej. Klub P. P. S. wniósł w sejmie interpelację, w której gorąco protestuje przeciwko stosowaniu prowokacji przez policję. Dwaj komisarze, bezpośredni zwierzchnicy

Trojanowskiego, zostali zawieszani w urzędowaniu. Śledztwo trwa. Zamachy terrorystyczne, dokonywane przy pomocy policji, podważają bardziej spokój publiczny aniżeli zamachy rewolucjonistów, bo przecież policja ma czuć nad spokojem publicznym.

Zbrodnia w gimnazjum. W Wilnie podczas egzaminów maturalnych uczeń Ławrynówicz, po otrzymaniu niedostatecznego stopnia, wyjął rewolwer i zaczął strzelać do profesorów. Gdy koledzy chwycili go za rękę, wyjął z zanadru i upuścił na ziemię granat. Po eksplozji granatu drugi uczeń Obrapalski wyciągnął rewolwer i znowu zaczął strzelać do profesorów i w końcu sam się zastrzelił. Na skutek strzelaniny został zabity jeden profesor, trzech uczniów i obaj sprawcy i paru raniono.

„Wyzwolenie“. Wewnętrzne tarcia, spowodowane niezręcznym wystąpieniem przewodniczącego p. Rudzińskiego, zostały zakończone wyborem nowego zarządu. Przewodniczącym prawie jednogłośnie został p. Błażej Stolarski, wiceprzewodniczącymi posłowie: Niedzielski, Szafranek, Waleron i Tatarczuk; sekretarzami pos.: Polakiewicz i Samojsca.

Marki. Marki polskie, które nie będą wymienione na złote do 31 maja, tracą swą wartość!

Natal Gerszen Mest z Łomży, ul. Polowa № 18 zgabił książkę wojskową wydaną przez P. K. U. Łomża.

Zgubiono książkę wojskową wydaną przez P. K. U. w Łomży, na imię Hersz Smoliński z Radziłowa, zamieszkałego w Łomży przy ul. Plac Zambrowski № 3.

Dnia 6. maja znaleziono pieniądze z woreczkiem przy klasztorze p. p. Benedyktynek. Odebrać można, Dworna 63 m. 2. Anna Götze.

Odzień święta sportowego młodzieży w Warszawie.

W dniu 7 czerwca 1925 r. (niedziela) o godz. 7-ej rano na boisku sportowym „Arykolo“ w Warszawie odbędą się zawody i popisy sportowe młodzieży szkół średnich i zawodowych z całego D. O. K. Warszawa.

Pięciobój: a) strzelanie z karab. Dł. odł. 100 mtr. 5 strz. 3 próbne, b) bieg 100 mtr., c) rzut granatem, d) skok wzwyż, e) marsz 3 klm. z kb. i ładownicami. II. Rzut oszczepem. III. Rzut dyskiem. IV. Pchnięcie kulą. V. Skok wdal. VI. Ciągnięcie liną. VII. Bieg 200 mtr. VIII. Bieg rozstawny 4 x 100. IX. Zespół gier sportowych (piłka latająca i koszykowa).

Do zawodów zapisywać się mogą uczniowie, należący do Hufców Szkolnych Przystosowania Wojskowego. Zgłoszenia przyjmuje por. Dąbrowski (Oficer Instrukcyjny przy P. K. U. Łomża pokój № 12) od godz. 8-mej rano do 3 ej po poł. Termin zapisów do dnia 28 maja 1925 r.

Nagrody: Zwycięzcy otrzymują tytuł Mistrza Przystosowania Wojskowego Hufców Okręgu Korpusu № 1. Zwycięzcy zawodnicy i zespoły otrzymują dyplomy Honorowe i b. bogate nagrody.

Ubiór: Dla zawodników obowiązuje ubiór lekkoatletyczny.

Przejazd po niższych cenach koleją. Nocleg zapewniony w gim. im. Lelewela (Warszawa ul. Złota)

Wyjazd z Łomży odbędzie się dn. 6 czerwca 1925 r. (w sobotę).

Oficer Instrukcyjny Dąbrowski.

Zgubiono dowód osobisty wydany przez Starostwo Łomżyńskie na imię Berenolc Symy, zamieszkałej w Łomży przy Starym Rynku № 8.

Rada Nadzorcza Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Łomży

zawiadamia, że

w Niedzielę, dn. 24 Maja 1925 r. o godz. 4 po poł. w SALI DOMU LUDOWEGO w Łomży (Wiejska 1)

odbędzie się

DOROCZNE WALNE ZGROMADZENIE CZŁONKÓW

z następującym porządkiem obrad:

- 1) Zagajenie i wybór prezydium.
- 2) Odczytanie protokołu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia.
- 3) Sprawozdanie Zarządu i Rady z czynności za r. 1924 i zatwierdzenie bilansu.
- 4) Zatwierdzenie projektu budżetu i planu działań na rok 1924.
- 5) Określenie wysokości udziału
- 6) Wybory 4 członków Rady i 3 zastępców.
- 7) Oznaczenie granic najwyższego zadłużenia.
- 8) Postanowienie o sprzedaży nieruchomości.
- 9) Podział czystej nadwyżki.
- 10) Wolne wnioski i interpelacje.

Sprawozdania za rok 1924 odbierać można w biurze, Długa 24.